

9. Bóg pragnie od nas jedynie miłości

Jezus nie żąda wielkich czynów, ale jedynie zdania się na Niego i wdzięczności (...).

Oto wszystko, czego Jezus żąda od nas; nie potrzebuje On wcale naszych dzieł, lecz jedynie naszej miłości, ponieważ ten sam Bóg, który oświadcza, że jeśli by łąknął, nie potrzebuje wam o tym mówić, nie obawia się zebrać o trochę wody u Samarytanki. On pragnął... Lecz mówiąc: „daj mi pić”, Stwórca świata domagał się miłości od swego biednego stworzenia. On pragnął miłości... Ach! czuję to teraz więcej niż kiedykolwiek: Jezus jest spragniony; od zwolenników świata doznaje tylko niewdzięczności i obojętności, a pomiędzy swymi uczniami mało — niestety — znajduje serc, które oddają Mu się bez zastrzeżeń, które rozumieją całą czułość Jego nieskończonej Miłości.

(Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, Dzieje duszy, rozdz. IX)

Na warunki konieczne do zdobycia królestwa niebieskiego Jezus wskazuje m.in. w przypowieści o talentach: Pewien człowiek „mając się udać w podróż, przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek. Jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu jeden, każdemu według jego zdolności” (Mt 25, 14-15) – a gdy po pewnym czasie wrócił, zaczął się z nimi rozliczać.

Dwaj pierwsi słudzy po przekazaniu im talentów podjęli starania, by pomnożyć majątek swojego pana i do czasu rozliczenia podwoili stan posiadania. Z pewnością byli to słudzy nie tylko uczciwi i wierni, ale też darzący swojego pana zaufaniem, skoro podjęli wiążące się z chęcią pomnożenia otrzymanych talentów pewne ryzyko. – Przecież w przypadku niepowodzenia podjętych przez nich starań mogliby je utracić, w związku z czym po powrocie pana musieliby stanąć przed nim jako bankruci.

I ci dwaj słudzy zostali uznani za godnych wejścia „do radości [...] pana!” (Mt 25, 21).

Trzeci zaś, nie chcąc ryzykować utraty powierzonego mu mienia – ponieważ b a ł s i ę p a n a – zakopał otrzymany talent w ziemi. Później, oddając przechowany talent, tłumaczył się: „Panie, wiedziałem, żeś jest człowiek twardy: chcesz żąć tam, gdzie nie posiałeś, i zbierać tam, gdzieś nie rozsypałeś. Bojąc się więc, poszedłem i ukryłem twój talent w ziemi. Oto masz swoją własność!” (Mt 25, 24-25). I za taką postawę został potępiony.

Ten bardzo surowy wyrok może wydawać się nam czymś niezrozumiałym, a nawet wręcz niesprawiedliwym. Przecież sługa ten nic nie stracił. Wprawdzie nie przysporzył on panu żadnych dóbr, ale pan nie mógł mu też zarzucić roztrwonienia powierzonego mu majątku. Dlaczego więc wydał na niego tak surowy wyrok? Sądząc po ludzku, zasługiwał on raczej na zwolnienie ze służby czy surowe upomnienie, tymczasem skazany został na potępienie – o czym świadczą słowa pana: „A sługę nieużytecznego wyrzucicie na zewnątrz – w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mt 25, 30). Oceniając w kategoriach ludzkich, możemy odnosić wrażenie, że taki wyrok jest nazbyt surowy.

Wnikliwa analiza tej przypowieści pozwala nam jednakże odkryć, że przyczyną potępienia trzeciego sługi było nie tylko to, że nie pomnożył on powierzonych mu dóbr. Odpowiedź na pytanie, dlaczego został potępiony, znajdujemy w słowach, którymi starał się on usprawiedliwić: „Panie, wiedziałem, żeś jest człowiek twardy [...]. Bojąc się więc, poszedłem i ukryłem twój talent w ziemi”. To dlatego ukrył on talent, że nie wierzył w miłosierdzie pana – z lęku, by na skutek ewentualnego niepowodzenia w obracaniu jego majątkiem n i e m u s i a ł s t a n a ć p r z e d n i m z p u s t y m i r ę k a m i .

(Por. Zeszyt RRN nr 21: *Komunia życia z Maryją jako otwieranie się na miłosierną miłość Odkupiciela*, rozdz. III. 1. „Powierzone talenty”; 2. „Dramat tych, którzy nie uwierzyli w miłość”)